ARCHIWUM HISTORII MÓWIONEJ

Wiktoria Cader

Moja ojczyzna

DOM WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ
HAUS DER DEUTSCH-POLNISCHEN ZUSAMMENARBEIT

WYDAWCA | HERAUSGEBER
Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej
Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit
ul. Górnych Wałów 7
44-100 Gliwice

Broszura wydana w ramach projektu „Archiwum Historii Mówionej"
Die Broschüre wurde im Rahmen des Projekts „Archiv der erzählten Geschichte" herausgegeben www.e-historie.pl

REDAKCJA NAUKOWA TEKSTÓW | WISSENSCHAFTLICHE BEARBEITUNG DER TEXTE
dr Joanna Lusek, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

KOREKTA JĘZYKOWA | SPRACHLICHE KORREKTUR
Patrycja Wacław

TŁUMACZENIA | ÜBERSETZUNG
Emilia Wójcik

KOORDYNACJA PROJEKTU | KOORDINATION DES PROJEKTS
Beata Sordon /Martyna Halek

LAYOUT, SKŁAD I DRUK | LAYOUT, SATZ UND DRUCK
Emanuela Janda / Weronika Kuliberda / Digital Monsters

FINANSOWANIE / FINANZIERUNG

URZĄD MARSZAŁKOWSKI Województwa Opolskiego
STAATSMINISTERIUM DES INNERN | Freistaat SACHSEN

Broszura została sfinansowana ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego oraz Saksońskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
Die Broschüre wurde mit Mitteln des Oppelner Marschallamtes und des Sächsischen Staatsministerium des Innern finanziert

PARTNER | PARTNER

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji
Konsulat der Bundesrepublik Deutschland Oppeln
Konsulat Republiki Federalnej Niemiec Opole

Copyright by Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej
Gliwice – Opole 2022

Wiktoria Cader

Moja ojczyzna

WSTĘP

Słowo „Heimat" ma kilka znaczeń, ponieważ dla wielu ludzi oznacza miejsce, w którym się urodzili i wychowali, gdzie czują się jak w domu.

Niektórzy z nas zaś postrzegają „Heimat" jako cały kraj, podczas gdy inni myślą o konkretnym miejscu, z którym są emocjonalnie związani. To pokazuje, jak złożone i indywidualne jest to pojęcie. W ten sposób Heimat może oznaczać coś innego dla każdego z nas.

Staramy się uczyć z przeszłości oraz doświadczeń naszych przodków, lecz nie zawsze nam się to udaje. Ważne jest by znać historię swojej rodziny i miejsca w którym żyjemy. Tylko wtedy, gdy jesteśmy świadomi swojej przeszłości, możemy spojrzeć w przyszłość i ją kształtować.

Niniejsza publikacja jest zbiorem prac konkursowych „Mój Hajmat – moja ojczyzna", wydana w ramach projektu Archiwum Historii Mówionej Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej. Celem konkursu jest zebranie ciekawych historii z różnych regionów, ukazujących ludzkie losy, niezależnie od wieku, czasu i miejsca.

Każda nadesłana praca konkursowa interpretuje słowo „Heimat" na swój własny, niepowtarzalny sposób. Zebrane materiały stanowią nieoceniony wkład, który nie tylko promuje historię regionu, ale również ma na celu wzbudzenie zainteresowania i ciekawości wśród czytelników, po to by sami zaczęli odkrywać swoją własną przeszłość i tożsamość.

Beata Sordon
Menedżerka projektu Archiwum Historii Mówionej

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Die Publikation gibt nur die Ansichten des Autors/der Autoren wieder und kann nicht mit der offiziellen Position des Ministers für Inneres und Verwaltung gleichgesetzt werden

WIKTORIA CADER – MOJA OJCZYZNA

Pochodzę z małej, malowniczej wioski w Kotlinie Żywieckiej. Bierna liczy zaledwie 1000 mieszkańców, otoczona jest górami, a w pobliżu jest jezioro. Obecnie jest wybierana przez wielu turystów jako miejsce wypoczynku. Jednak niewielu z nich wie, że z Bierną wiąże się wiele legend, wierzeń ludowych i tradycji.

Bierna na mapie Polski

Historia wsi, z której pochodzę, mogłaby zacząć się właściwie jak bajka dla dzieci: dawno, dawno temu w małej wiosce ukrytej w górach żyły dwie kobiety i dziewczynka. Najstarsza była prababcia dziewczynki, następna jej babcia. Najstarsza opowiadała prawnuczce, jak przepowiadać pogodę, a babcia opowiadała jej, jakie zioła mogą pomóc w chorobie lub odwrócić nieszczęście. Kiedy byłam dzieckiem, w mojej wiosce wierzono, że można rzucić urok na kogoś lub zwierzę, że zawsze trzeba obwiązywać konia czerwoną wstążką, a dzieci powinny nosić czerwoną kokardkę. Nawet dzisiaj ludzie w mojej wiosce rzadko oglądają prognozę pogody, ponieważ potrafią sami przewidzieć pogodę, obserwując las. Jeszcze do niedawna, kiedy żyła moja prababcia, ludzie dzwonili do nas z prośbą o zdjęcie uroku z dziecka. Moja babcia brała wtedy miskę wody i zapałki, ale nigdy nie wytłumaczono mi, co się z tym robi. Wiedziałam, że odmawianie Modlitwy Pańskiej jest ważne.

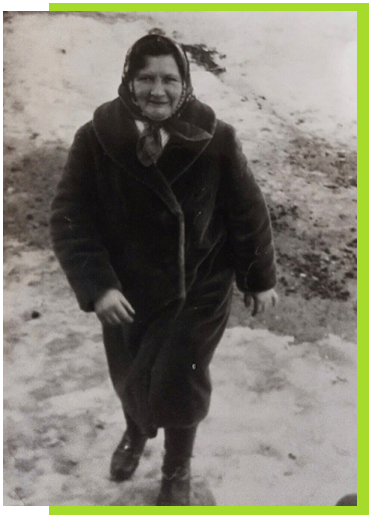

Moja prababcia

Wróćmy jeszcze na chwilę do tematu koni w mojej rodzinie, bo moja rodzina to swoista „końska rodzina". Mój pradziadek był znany z tego, że zawsze miał najlepsze konie, największe

pola i bardzo duże gospodarstwo. Kiedy się urodziłam, mieliśmy już konie i wiele innych zwierząt. Później, kiedy przeglądałam stare czarno-białe zdjęcia, okazało się, że wielu członków mojej rodziny, w tym ja, kocha te zwierzęta. Pierwszy raz usiadłam więc na koniu w wieku trzech lat i od prawie dziewięciu lat posiadam własne konie.

Niestety wraz ze śmiercią mojego pradziadka skończył się okres świetności jego gospodarstwa. Nie wiem, skąd to się wzięło w mojej wsi, ale jest zwyczaj fotografowania zmarłych w trumnach. Nie miałam o tym pojęcia, dopóki jako dorosła osoba nie natrafiłam na zdjęcia mojego pradziadka, a babcia wyjaśniła mi, że tak się to kiedyś robiło.

Moja babcia ze swoim ojcem oraz koniem Baśka

Mój ojciec, jego ojciec i brat ze swoim koniem Łyskiem

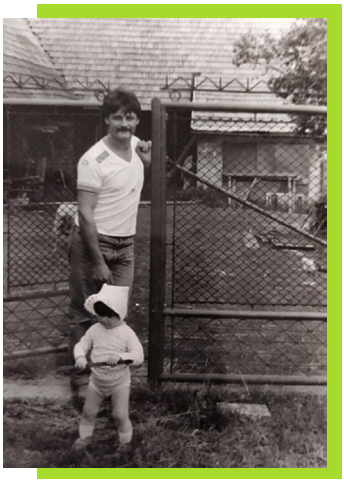

Mój dziadek i wujek jako dzieci bawili się w gospodarstwie i uciekali przed baranami

Moja wioska uwielbia się bawić, więc znajduje ku temu mnóstwo okazji. Jedną z nich są dożynki. Kiedy miałam 4 lata, prawdopodobnie każdy w naszej wsi posiadał małe lub większe gospodarstwo rolne. Ludzie rzadko chodzili do sklepów, raczej wymieniali się tym, co posiadali i przychodzili pomagać sobie nawzajem w wykopkach lub sianokosach. Oczywiście po udanych żniwach zawsze wieczorem na gankach domów odbywały się przyjęcia z mnóstwem śpiewów i tańców. Ale raz w roku, kiedy wszystko było już zebrane, rolnicy z trzech pobliskich wiosek, a także z mojej wioski zbierali się co roku w innym kościele, aby ofiarować Bogu chleb ze świeżo zebranych owoców i podziękować Mu za

zbiory. Po uroczystej mszy świętej zawsze następowała wielka uczta. Jednak radosną tradycją było chodzenie zarówno do kościoła, jak i na festyn. Gospodarze i ich żony jechali na przyczepach za traktorem lub na wozach za końmi. Wozy były zawsze pięknie udekorowane bibułą i kwiatami lub kłosami, a każda wieś wybierała swojego tzw. „Starostę" lub „Starościnę" jako osobę reprezentującą ich miejscowość. Z reguły były to osoby posiadające najwięcej majątku. Gospodynie utworzyły tzw. „Koło Gospodyń Wiejskich", do którego należę od czwartego roku życia i nadal raz w roku wracam do swojej wsi, aby przebrać się w kolorowy kostium, zapleść włosy i wziąć udział w dożynkach. Panie zawsze występują na scenie, śpiewają ludowe pieśni i przyśpiewki, a następnie wręczają własnoręcznie wykonane wieńce ważnym osobistościom naszej społeczności. Niestety od mojego dzieciństwa wiele się w tej kwestii zmieniło, ludzie nie bawią się już tak dobrze jak kiedyś, rolników zostało tylko kilku, a na dożynki jeździ się samochodem. Młode pokolenie zaczęło zmieniać wygląd tradycyjnych strojów, na przykład skracając spódnice czy rezygnując z zaplatania włosów.

Mój dziadek z wieńcem honorowym, który otrzymał, kiedy był naczelnikiem

Stół orkiestry podczas dożynek

Uwielbiamy, gdy ktoś z naszych dalekich przyjaciół bierze ślub. Nie jesteśmy na niego zaproszeni, ale organizujemy tzw. szlogę. Oznacza to, że blokujemy drogę dla konwoju samochodów weselników i oczekujemy „zapłaty" za przejazd, ale jesteśmy przebrani za różne postacie, na przykład moja babcia często przebierała się za pana młodego, a ja często zakładałam tradycyjny strój ludowy. Dopiero gdy nowożeńcy zapłacą, przepuszczamy

całą kolejkę samochodów. Później, kiedy wracamy do domu, pijemy za zdrowie nowożeńców i cieszymy się tym, co nam dali w zapłatę. Najczęściej jest to alkohol, ale są też różne ciasta i słodycze dla dzieci.

Zabawa wiejska

Życie w mojej wsi w czasie, gdy byłam dzieckiem, było bardzo kolorowe, pełne śpiewu, tańca i zabawy. Dzięki naszemu, w sumie ludowemu wierzeniu, wiązała się z nim pewna tajemnica. Jednak czas minął i moja wieś już tak nie wygląda, teraz większość mieszkańców zamyka się w swoich domach za wysokimi płotami. Ale nie chcę, aby obraz mojej kolorowej, szczęśliwej wioski zniknął, więc mam nadzieję, że ktoś jeszcze usłyszy te bogate historie.

Wesele moich dziadków